

**Wyrok Sądu Najwyższego
z dnia 22 maja 1949 r.
sygn. akt Kr K 829/49**

- 1) Przepisy kodeksu postępowania karnego nie nakładają na sąd obowiązku powoływania się na dowód przy każdym fragmencie ustaleń faktycznych.
- 2) Zbrodnię z art. 1 pkt. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. popełnia nie każdy, kto idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, działa na szkodę osób wymienionych w tym przepisie, lecz tylko ten, kto działa na szkodę tych osób przez ich „wskazanie lub ujęcie” – przy czym przez „wskazanie” rozumie się zawiadomienie władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, że osoba, o której ta władza jeszcze nie wie, iż należy do grona osób prześladowanych z powodów określonych w tym przepisie, jest właśnie taką osobą, lub gdzie się znajduje ktoś z grona tych osób, którego te władze już poszukują, – przez „ujęcie” natomiast, każde pozbawienie wolności osób poszukiwanych lub prześladowanych z powodów wymienionych w tym przepisie, dokonane w czasie, w którym ta władza nie ma możliwości fizycznego dysponowania takimi osobami. Ten zaś, kto na szkodę tych osób działa w inny sposób, np. ten, kto doniósł władzy niemieckiej, że ktoś, o kim władza ta wie, że jest Żydem i gdzie się znajduje, nie nosi na ulicy przepisanej opaski żydowskiej, nie oznacza swego przedsiębiorstwa na zewnątrz jako żydowskiego, używa niedozwolonego dla Żydów środka lokomocji itp., – popełnia zbrodnię z art. 2 wymienionego dekretu.
- 3) Bez porównania większą jest wina tego, kto wskazuje władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, że dana osoba należy do grona osób prześladowanych przez te władze ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych, albo gdzie się znajduje osoba poszukiwana z tych względów przez tę władzę, – znacznie zaś mniejszą wina tego, kto kogoś, o kim te władze już wiedzą, że należy do grona tych osób i gdzie się znajduje, donosi o przewinienia karane przez te władze, lub w inny sposób działa na ich szkodę. w pierwszym bowiem wypadku władze te nie dysponują jeszcze daną osobą i nie mają możliwości prześladowania jej, w drugim zaś mają tę możliwość w stopniu nieograniczonym i to niezależnie od postępowania danej osoby.

Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Krakowie
na rozprawie kasacyjnej dnia 22 czerwca 1949 r.

w sprawie Anatola Jana Melnyka oskarżonego z art. 1, 2 i 4 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r., Dz.U. 1944 nr 69 poz. 377¹ oraz art. 1 § 1 dekretu z dnia 26 czerwca 1946 r., Dz.U. 1946 nr 41 poz. 237² po rozpoznaniu kasacji oskarżonego od wyroku Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z dnia 1 marca 1949 r., sygn. akt IV K 321/48

na mocy art. 529 i 532 k.p.k.³ zaskarżony wyrok w części dotyczącej skazania oskarżonego za zbrodnie z art. 1 pkt 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r., Dz.U. 1946 nr 69 poz. 377 popełniona przez wskazanie gestapo rodziny Friedów, oraz w orzeczeniu o wszystkich karach poszczególnych i karze łącznej uchyla i celem ponownego rozpoznania w uchylonym zakresie temuż sądowi przekazuje, poza tym zaś kasację oskarżonego oddala.

Uzasadnienie

Kasacja oskarżonego żądając uchylecia części skazującej zaskarżonego wyroku, zarzuca obrazę:

- 1) art. 379 k.p.k. przez niewskazanie, na podstawie jakich dowodów ustalił Sąd poszczególne okoliczności faktyczne i dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych;
- 2) art. 369 k.p.k. przez przyjęcie, że przed 1 września 1939 r. oskarżony deklarował swą narodowość jako polską – mimo, że zawsze deklarował ją jako ruską, a nierozważenie przy tym treści odpisu wyciągu personalnego z 24 sierpnia 1946 r., dotyczącego oskarżonego;
- 3) art. 360 k.p.k. przez dowolne wbrew zeznaniom „całego szeregu świadków” przyjęcie, że z nastaniem okupacji niemieckiej zmienił oskarżony krańcowo swą orientację i stał się nagle zaciekłym wrogiem Polaków i zagorzałym szowinistą ukraińskim, a nawet z radością witał wkraczające do Sanoka wojska niemieckie;
- 4) art. 4 lit. b dekretu z 28 czerwca 1946 r. przez uznanie oskarżonego za winnego zgłoszenia przynależności do uprzywilejowanej przez okupanta narodowości ukraińskiej – mimo, że z narażeniem wolności i życia ukrywa on u siebie Żydówkę Annę Mandel Krechowiecka oraz woził do Krakowa paczki dla jej rodziny, umieszczonej w ghetto, przyczyn wysnuł Sąd z powyższego faktu błędny wniosek, że skoro oskarżony zatrudniał w swym sklepie tę Żydówkę, która również u niego mieszkała, to nie tylko nie ukrywał jej, ale mając widocznie przemożne wpływy

¹ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, Dz.U. 1944 nr 4 poz. 16.

² Dekret z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r., Dz.U. 1946 nr 41 poz. 237.

³ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. Kodeks postępowania karnego, Dz.U. 1928 nr 33 poz. 313.

- w gestapo mógł sobie na tego rodzaju postępowanie pozwolić bez narażenia się na jakiegokolwiek przykrości ze strony okupanta;
- 5) art. 360 k.p.k. przez przyjęcie, że oskarżony był czynnym współpracownikiem *Sicherheitsdienst*, – mimo, że oskarżony wyjaśnił, że był w organizacji tej tłumaczem;
 - 6) art. 332 k.p.k. przez odmowę dopuszczenia dowodu ze świadka Propsta i z wywiadu w orokuratorze, oraz nieprzesłuchanie świadka Jankowskiego;
 - 7) art. 360 k.p.k. w związku z art. 1 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. przez bezzasadne uznanie, że oskarżony wskazał gestapo w Sanoku jako neofitów Stanisława i Adama Friedów, – chociaż fakt, że osoby te są neofitami, był wszystkim, a także władzom niemieckim w Sanoku notoryjnie znany, a nadto został wykazany dołączonymi do akt dokumentami i zeznaniami świadków;
 - 8) art. 360 i 379 § 1 k.p.k. przez sprzeczność ustaleń, w jednym bowiem ustępie uzasadnienia wyroku Sąd ustalił, że w rozmowie z Adamem Friedem mówił oskarżony po niemiecku, podniósł w pewnym momencie głos, pogroził Adamowi Friedowi palcem i odszedł, a w następnym zaraz zdaniu tegoż uzasadnienia, bez podania jego podstawy – że oskarżony zagroził wtedy Friedowi, że „skończy” jego i jego rodzinę i że „wsypie” go za to, że jest neofitą a nie nosi opaski, – oraz pominięcie przez Sąd zeznań szeregu świadków, a zwłaszcza J. Szelestowej, Z. Pankowskiego i Icka Pykiczka, z których wynika, że powodem aresztowania i zamordowania Friedów był fakt, nieoddania przez nich futer, wbrew zarządzeniom niemieckim w tej mierze, – tudzież, że nawet w wypadku przyjęcia, iż oskarżony żalił się na śp. Adama Frieda przed jakąś władzą niemiecką, to ten jego czyn wyczerpywałby w sobie co najwyżej znamiona zbrodni z art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r., a nie z art. 1 pkt 2 tegoż dekretu;
 - 9) art. 360 k.p.k. przez przyjęcie, że oskarżony spowodował wysłanie Stefanii Kasprzyk, wskutek jej odmowy wydania mebli, do obozu koncentracyjnego koło Magdeburga – mimo, że odnośny ustęp sentencji wyroku nie pokrywa się ustaleniami Sądu i zeznaniami świadka Stefanii Kasprzyk, które nadto są – zdaniem kasacji – zupełnie niewiarygodne;
 - 10) nie wymienionego liczbowo artykułu 54 k.k.⁴ przez nie uznanie faktu ukrywania przez oskarżonego żydówki i aktów pomocy Polakom nawet za dobre ludzkie uczynki.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

- 1) Pierwszy zarzut kasacji nie jest trafny gdyż art. 379 k.p.k. nie nakłada bynajmniej na sąd obowiązku powoływania się na dowód przy każdym fragmencie ustaleń faktycznych.

⁴ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny, Dz.U. 1932 nr 60 poz. 571.

- 2) Chybiony jest dalszy zarzut kasacji na podstawie bowiem zeznania świadka Aliny Papp (k. 705v, 282), która stwierdziła, że do wybuchu wojny oskarżony podawał się za Polaka, oraz w oparciu o zeznanie świadka Marii Melnykowej, żona oskarżonego, która stwierdziła (k. 529), że przed wojną oskarżony określał narodowość swą jako polską, tudzież na podstawie zeznania świadka Andrzeja Gradeli, emerytowanego dyrektora tego gimnazjum w Sanoku, w którym oskarżony pracował, a który zeznał iż oskarżony w swoich aktach personalnych podawał, iż jest narodowości polskiej (k. 538), – mógł sąd przyjąć, że oskarżony, który nadto ożenił się z Polką i dzieci jego ochrzczone zostały w kościele rzymskokatolickim, akcentował swą polskość. Odpisu wyciągu personalnego z dnia 26 lipca 1926 r. (k. 707) mógł zatem sąd bez błędu faktycznego nie poddać swojej rozwadze, skoro odpis ten nie stwierdza bynajmniej okoliczności, aby przed 1 września 1939 r. oskarżonym stale w wykazywał swą przynależność do narodowości ukraińskiej.
- 3) Następny swój zarzut opiera kasacja na nierozważeniu przez Sąd zeznań „całego szeregu świadków”, nie wskazując wszakże, jakich zeznań świadków sąd nie rozważył. Nie odpowiada zatem ten zarzut art. 512 k.p.k., gdyż tak ogólnikowe twierdzenie zmuszałoby w konsekwencji Sąd Najwyższy do nieproduktywnego kontrolowania zeznań wszystkich świadków, czemu właśnie ma art. 512 k.p.k. zapobiec.
- 4) Sąd rozważył wyjaśnienie oskarżonego (k. 526, 525, 4v), stwierdzające, że od roku 1941 do końca okupacji niemieckiej przechowywał u siebie żydówkę Annę Krechowiecką, która była kierowniczką cukierni należącej do oskarżonego, – i zasadnie nie zastosował do oskarżonego, mimo tego faktu, art. 4 lit. b) dekretu z 28 czerwca 1946 r. Zeznań bowiem Krechowieckiej (k. 542) wynika, że oskarżony nie robił tego z patriotyzmu, lecz dlatego, że Krechowiecka była przyjaciółką jego żony co wyklucza możliwość zastosowania do oskarżonego wspomnianego przepisu, jak to już niejednokrotnie wyjaśnił Sąd Najwyższy (K 153/47 z 12 marca 1948 r. i in.). Okoliczność zatem, że Sąd błędnie uzasadnił niezastosowanie do oskarżonego art. 4 lit. b) dekretu z 28 czerwca 1946 r., nie mogła wpłynąć na treść orzeczenia o winie zaskarżonego w tym kierunku (art. 515 k.p.k.).
- 5) Sąd nie dał wiary wyjaśnieniu oskarżonego, iż był tylko tłumaczem w *Sicherheitsdienst*, lecz uznał, że oskarżony był konfidentem tej organizacji przestępczej. Ustalenie to błędu nie wykazuje.
- 6) Akt oskarżenia otrzymał oskarżony w dniu 24 września 1948 r. (k. 381). Skoro jednak w terminie ustawowym (art. 296 k.p.k.) nie złożył wniosku o dopuszczenie dowodu ze świadków Propsta i Jankowskiego, oraz z wywiadu wy Prokuraturze Sądu Okręgowego – Oddział Zamiejscowy w Sanoku, mógł Sąd na podstawie art. 332 § 2 k.p.k. dowody powyższe bez błędu prawnego pominąć.
- 7) Chybiony jest również zarzut streszczony wyżej pod [punktem] 9. w punkcie IV. skazującej części sentencji wyroku sąd uznał oskarżonego za winnego, że w roku 1940 w Sanoku, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, zwłaszcza gestapo,

spowodował wysłanie Stefanii Kasprzyk do obozu koncentracyjnego koło Magdeburga z powodu odmowy z jej strony wydania mebli nieobecnych w tym czasie Stanisława Frieda i jego rodziny. Za ten czyn oskarżony został skazany na 6 lat więzienia. Wprawdzie świadek Stefania Kasprzyk stwierdziła (k. 532v, 45-47, 122 i 244), że wysłana została do obozu koło Magdeburga, nie podając, czy był to obóz koncentracyjny, czy też obóz pracy, – jednak uchybienie to, polegające na przyjęciu w oparciu o to niekompletne zeznanie, że Stefania Kasprzyk została wysłana do obozu koncentracyjnego – nie mogło mieć wpływu na treść wyroku w orzeczeniu o winie w tym kierunku (art. 515 k.p.k.) skoro pod dyspozycję art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. podpada również spowodowanie wysłania Polaka do obozu pracy. Zarzut, iż sąd poczynił ustalenia na podstawie zeznania świadka Stefanii Kasprzyk, które – zdaniem kasacji – nie jest wiarygodne, – nie znajduje oparcia w art. 510 k.p.k.

Wobec tego kasacja wy tych ustępach, które dotyczą uznania oskarżonego za winnego przestępstw z art. 1 § 1 dekretu z 28 czerwca 1946 r., oraz z art. 2 i 4 § 1 i 3 pkt d dekretu z 31 sierpnia 1944 r. podlega oddaleniu.

- 8) Słuszne natomiast są te zarzuty kasacji, streszczone na wstępie pod 7 i 8, które dotyczą śp. Friedów, w tej materii sąd ustalił następujący stan faktyczny: Do wybuchu wojny pełnił obowiązki Prezesa Sądu Okręgowego w Sanoku śp. Stanisław Fried, który sam, jak też i cała jego rodzina, składająca się z żony, córki i syna Adama, byli neofitami. Przed wkroczeniem wojsk hitlerowskich do Sanoka wyjechał śp. Fried z rodziną na wschód, skąd po jakimś czasie wraz z rodziną powrócił do Sanoka. Podczas nieobecności Friedów w Sanoku kupił oskarżony na licytacji część ich mebli, a to: fortepian, szafę, biurko i 4 taborety na kwiaty i zabrał je do swego mieszkania. Fakt ten odczuli Friedowie, gdy się o nie po powrocie dowiedzieli, bardzo przykro i to tym więcej, że przed wojną łączyły ich z oskarżonym i jego rodziną dobre stosunki towarzyskie. Odzyskanie tych mebli było dla Friedów bardzo potrzebne, gdyż przez sprzedaż – zwłaszcza fortepianu – mogli byli sobie materialnie wielce pomóc i dlatego też byli nawet skłonni zwrócić oskarżonemu cenę, którą za nie zapłacił. Zwrotu domagali się Friedowie za pośrednictwem innych osób, a nadto ustnie od żony oskarżonego, zaś pisemnie od samego oskarżonego, lecz oskarżony ani nie chciał mebli zwrócić, a listy pozostawiał bez odpowiedzi, a w końcu Friedowie zrezygnowali – obawiając się oskarżonego – postanowili żądać zwrotu w odpowiednim czasie.

Przychodząc po meble do mieszkania Friedów, wyraził się oskarżony, że „Fried był prezesem, ale już prezesem nie będzie” i że „on (tj. Fried) tu był, ale więcej tu już nie będzie”.

Jasnym jest, że oskarżonemu – zwłaszcza jako ojcu trzech córek – zależało na zatrzymaniu fortepianu, w którego posiadaniu znalazł się w haniebnym sposób i dlatego

też następstwem żądania ze strony Friedów było wrogie jego ustosunkowanie się do całej ich rodziny.

Na kilka dni przed aresztowaniem śp. Stanisława i Adama Friedów – a było to wiosną 1942 r. – przyszedł oskarżony do miejscowego młyna, którego kierownikiem był niejaki Kępis, a jego zastępcą śp. Adam Fried i stojących przed młynem: stróża młyna Karola Dziubana a potem śp. Adama Frieda zapytał w języku polskim o Kępisa. Na tle niewpuszczenia oskarżonego przez śp. Adama Frieda do młynu, doszło między nimi do sprzeczki, w trakcie której zaczął oskarżony mówić po rusku, a gdy mu śp. Adam Fried zwrócił uwagę, by mówił albo po polsku, albo po niemiecku, gdyż języka ruskiego nie rozumie, – mówił już dalej po niemiecku i podniósłszy w pewnym momencie głos, pogroził śp. Adamowi Friedowi palcem i odszedł, jak to stwierdził świadek Karol Dziuban (k. 651). Zagroził wtedy śp. Adamowi Friedowi, że skończy jego i jego rodzinę i że wsypie go za to, że jest neofitą i nie nosi opaski – a co śp. Adam Fried odpowiedział świadkowi Marii Twańczuk (k. 655). Rodzina Friedów nie nosiła rzeczywiście opasek, a śp. Friedowa i jej córka zaczęły je nosić dopiero po aresztowaniu śp. Adama i Stanisława Friedów.

Zajściem między synem a oskarżonym – śp. Friedowa wielce się przeraziła i wyrażała obawę, że oskarżony spowoduje aresztowanie syna.

W cztery lub pięć dni po zajściu przyszedł do młyna około godz. 10-tej dwaj gestapowcy i pytali o Kępisa, którego – jak też i Adama Frieda – nie było, po czym jeden z nich wszedł do młyna, a drugi udał się do mieszkania Friedów. Mieszkanie to znajdowało się opodal młyna i z domów położonych przy tej ulicy nie zabierali gestapowcy jeszcze Żydów nawet do ghetta, a zrobili to dopiero znacznie później.

Po powrocie Adama Frieda, zapytał go czekający nań gestapowiec o opaskę, którą Adam Fried wyjął z kieszeni, gestapowiec zaś kazał mu ją założyć i wyprowadził go z młyna. Po upływie około pół godziny prowadzili ci dwaj gestapowcy przez ulicę śp. Adama i Stanisława Friedów, których osadzili wstępnie w miejscowym więzieniu. W więzieniu prosił Stanisław Fried współwięźnia (świadka Karola Raczkowskiego, k. 536) by gdy wyjdzie z więzienia, powiedział żonie tj. Friedowej, a w razie jej śmierci, komukolwiek z jego, tj. Stanisława Frieda, znajomych, że do więzienia dostał się przez oskarżonego.

Przed aresztowaniem obu Friedów przeprowadzili gestapowcy w mieszkaniu rewizję i nie mówiąc, czego szukali, nic nie zakwestionowali. Po upływie trzech do czterech tygodni zamordowało gestapo na miejscowym cmentarzu żydowskim Stanisława i Adama Friedów, a w dwa do trzy tygodnie później, Friedową i córkę.

Zamordowanie całej rodziny Friedów wywarło wśród miejscowego społeczeństwa wstrząsające wrażenie, gdyż był to pierwszy, odosobniony na terenie Sanoka wypadek zamordowania całej rodziny.

W tydzień po aresztowaniu Stanisława i Adama Friedów przesłuchiwała gestapo mieszkańca Sanoka Andrzeja Półchłopka, a przedmiotem przesłuchania była okoliczność, czy Friedowie posiadali futra i gdzie się one znajdują, – na co Półchłopek zeznał, że mieli je przed wojną, ale nie wie, gdzie się znajdują. Śp. Friedowa zamierzała

oddać futro swoje, męża i córki w przechowanie właścicielce realności, w której Friedowie mieszkali, Annie Szelestowej (k. 703), lecz ponieważ nie zgodził się na to mąż Szelestowej, oddała je w przechowanie innym swoim znajomym, a zarękawek córki znajduje się dotąd u Anny Szelestowej. Po aresztowaniu męża i syna wymieniła Friedowa swoje futro na ziemniaki. Przy likwidacji mieszkania Friedów nie wywieźli gestapowcy w ogóle żadnych futer.

Na podstawie tak ustalonego stanu faktycznego, który w istotnych punktach jest zgodny z wynikami przeprowadzonych dowodów, Sąd uznał obronę oskarżonego – który przyznając kupno mebli Friedów wyjaśnił, że zamiarem jego było zwrócić im je po ich powrocie do Sanoka i że kupił je tylko dlatego, by w ten sposób uratować je dla nich, oraz podał, że: „po powrocie Friedów do Sanoka postawił im te meble do dyspozycji, lecz ci nie odebrali ich w obawie, że gdy będą u nich, to je im gestapo znowu zabierze, – zaprzeczył zaś, by miał sprzeczkę ze śp. Adamem Friedem i by mu czymkolwiek groził, wyjaśniając, że przyczyną aresztowania i późniejszego ich zamordowania przez gestapo było to, że u Friedów znaleźli gestapowcy w czasie rewizji domowej futra; które według polecenia żandarmerii niemieckiej wszyscy Żydzi byli obowiązani oddać, a czego Friedowie nie zrobili” – za niezgodną z prawdą, gdyż ze streszczonych wyżej dowodów nabrał przekonania, że właśnie oskarżony wskazał gestapo Friedów jako neofitów i że z tego powodu zostali oni aresztowani, a następnie zamordowani.

Sąd przyjmując powyższe nie przytoczył zupełnie, z obrazą art. 379 § 1 k.p.k., procesu myślowego, który doprowadził do wysnucia tego wniosku. Wskazanie zaś tego procesu myślowego było tutaj konieczne ze względu na to, że sprawa niniejsza, o ile chodzi o przyczynę aresztowania i zamordowania śp. Friedów przez gestapo, jest typowo sprawą poszlakową, skoro w toku przewodu sądowego nie zdołano ustalić, jakie zarzuty stawiała gestapo śp. Friedom po ich aresztowaniu.

Nadto Sąd pominął w uzasadnieniu swego wyroku szereg ważnych dowodów, lub też z dowodów, których nie pominął, wysnuł nielogiczne wnioski, z obrazą art. 360 i 379 § 1 k.p.k.

I tak, w aktach sprawy znajduje się oryginalny niemiecki dokument (k. 7070), który został odczytany w czasie rozprawy (k. 706), a mianowicie pismo niemieckiego urzędu skarbowego w Sanoku z dnia 9 grudnia 1939 r., skierowane do oskarżonego, w którym ta niemiecka władza stwierdza, iż oskarżony nabył od niej w drodze kupna, wymienione w nim meble Żyda Frieda, znajdującego się na tzw. „ucieczce” („des gefl. J. Fried”).

Przesłuchany w czasie rozprawy głównej świadek Michał Chocholski (k. 538 i 143), urzędnik sądowy, którego zeznaniom Sąd daje wiarę, zeznał, że śp. Stanisław Fried (ojciec) po powrocie z tzw. „ucieczki” starał się o jakieś zajęcie i wówczas inna władza niemiecka, a mianowicie starosta, chciał mu dać posadę sekretarza w kahale.

Gdyby Sąd rozważył te dowody mógł dojść do wniosku, że <<oskarżony nie wskazał gestapo Friedów jako neofitów, skoro władze niemieckie uważały ich za Żydów już zaraz po ich powrocie z tzw. „ucieczki”, a nawet jeszcze przed ich

powrotem do Sanoka, i to tym bardziej, że wspomniany już świadek Karol Dziuban (k. 651) zeznał, że śp. Adam Fried, w chwili aresztowania go przez gestapo, wyciągnął z kieszeni opaskę żydowską na żądanie aresztującego go gestapowca, czego logicznie sądząc Fried nie mógł zrobić, gdyby nie był rejestrowany u władz niemieckich jako Żyd – świadek zaś Maria Iwańczuk (k. 655, również już wspomniany), z którego kelnerką śp. Adam Fried rozmawiał przed swoim aresztowaniem, a po sprzeczce z oskarżonym, stwierdził, że oskarżony groził Friedowi, że wsypie go za to, że „chodzi bez opaski żydowskiej”, choć jest wychrztą.

Rozróżnienie, czy oskarżony wskazał gestapo Friedów jako neofitów, czy też doniósł ich tylko o to, że chodzą bez opaski żydowskiej, mimo tego, że zostali u władz niemieckich zarejestrowani jako Żydzi, – ma istotne znaczenie dla prawidłowej kwalifikacji odnośnie czynu oskarżonego. Zbrodnię z art. 1 pkt 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. (Dz.U. 1946 nr 69 poz. 377) popełnia bowiem nie każdy, kto idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, działa na szkodę osób wymienionych w tym przepisie, lecz tylko ten, kto działa na szkodę tych osób przez ich „wskazanie lub ujęcie” – przy czym przez „wskazanie” rozumie się zawiadomienie władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, że osoba, o której ta władza jeszcze nie wie, iż należy do grona osób prześladowanych z powodów określonych w tym przepisie, jest właśnie taką osobą, lub gdzie się znajduje ktoś z grona tych osób, którego te władze już poszukują, – przez „ujęcie” natomiast, każde pozbawienie wolności osób poszukiwanych lub prześladowanych z powodów wymienionych w tym przepisie, uskutecznione w czasie, w którym ta władza nie ma możliwości fizycznego dysponowania takimi osobami. Ten zaś, kto na szkodę tych osób działa w inny sposób, np. ten, kto doniósł władzy niemieckiej, że ktoś, o kim władza ta wie, że jest Żydem i gdzie się znajduje, nie nosi na ulicy przepisanej opaski żydowskiej, nie oznacza swego przedsiębiorstwa na zewnątrz jako żydowskiego, używa niedozwolonego dla Żydów środka lokomocji itp. – popełnia zbrodnię z art. 2 wymienionego dekretu. Wynika to z wyraźnego brzmienia tych obu przepisów, oraz z tego oczywistego faktu, że bez porównania większą jest wina tego, kto wskazuje władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, że dana osoba należy do grona osób prześladowanych przez te władze ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych, albo gdzie się znajduje osoba poszukiwana z tych względów przez tę władzę, – znacznie zaś mniejszą tego, kto kogoś, o kim te władze już wiedzą, że należy do grona tych osób i gdzie się znajduje, donosi o przewinienia karane przez te władze, lub w inny sposób działa na ich szkodę. w pierwszym bowiem wypadku władze te nie dysponują jeszcze daną osobą i nie mają możliwości prześladowania jej, w drugim zaś mają tę możliwość w stopniu nieograniczonym i to niezależnie od postępowania danej osoby.

W uzasadnieniu wyroku Sąd przyjął za ustalone, jak to już wyżej nadmieniono, że gestapowcy bezpośrednio przed aresztowaniem śp. Stanisława i Adama Friedów przeprowadzili w ich mieszkaniu rewizję, lecz nic nie znaleźli, oraz że w tydzień

później przesłuchali Andrzeja Półchłopka na okoliczność, czy Friedowie posiadali futra i gdzie się one znajdują.

Nad tymi ustalonymi przez siebie faktami Sąd przeszedł do porządku dziennego i nie uzasadnił zupełnie z obrazą art. 379 § 1 k.p.k., dlaczego tak postąpił, chociaż fakty, te mają istotne znaczenie dla oceny winy oskarżonego. Fakty te, w związku z innymi ustalonymi również przez Sąd faktami, a mianowicie, że gestapo aresztowała najpierw śp. Stanisława i Adama Friedów, zaś śp. Friedową i Friedównę w kilka tygodni później, oraz że rozstrzelano śp. Stanisława i Adama Friedów w kilka tygodni po ich aresztowaniu, a śp. Friedową i Friedównę dopiero po rozstrzelaniu śp. Stanisława i Adama Friedów, – doprowadziły Sąd do logicznie niemal koniecznego wniosku, w związku z tym, że śp. Friedowa i Friedówna były również neofitkami i nie nosiły także opasek żydowskich, że przyczyną aresztowania i rozstrzelania Friedów nie było ani wskazanie ich przez oskarżonego gestapo jako neofitów, ani też nawet doniesienie ich przez niego, że nie noszą opasek żydowskich, choć zostali zarejestrowani jako Żydzi, – lecz to, że jako Żydzi, wbrew zarządzeniom władz niemieckich nie oddali im swoich futer i je ukryli. Skoro zaś – jak to wyżej wspomniano – oskarżony groził śp. Adamowi Friedowi nie tym, że go doniesie o nieoddanie futer, lecz tym, że go „wsypie”, iż nie nosi opaski żydowskiej, – trudno przyjąć, by oskarżony odstąpił od swej zapowiedzi i doniósł śp. Friedów o to, że nie oddali futer. Znacznie logiczniejszy jest wniosek, że doniesienie o nieoddaniu futer przez śp. Friedów zrobił ktoś inny, różny od oskarżonego, a przede wszystkim ten, kto spostrzegł, że z mieszkania śp. Friedów wyniesiono trzy futra celem ich przechowania (świadek J. Szelestowa, k. 702), oraz, że oskarżony groził śp. Adamowi Friedowi, że go doniesie o to, że nie nosi opaski żydowskiej, pod wpływem gniewu wywołanego zachowaniem śp. Frieda wobec niego (polecenie opuszczenia młyna) tylko w tym celu, by go nabawić strachu, jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że donosiciele nie uprzedzają zwykle swych przyszłych ofiar o swoich zamiarach choćby z obawy, że te pokrzyżują te zamiary.

Z uwagi na powyższe okoliczności, które budzą poważne wątpliwości co do prawidłowości odnośnych ustaleń faktycznych, a które Sąd Najwyższy stwierdził częściowo z urzędu z mocy art. 63 § 1 m.k.k.⁵, dotyczący ustęp zaskarżonego wyroku ulega uchyleniu.

Za wskazanie gestapo śp. Friedów jako neofitów Sąd skazał oskarżonego z mocy art. 1 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. na karę śmierci, jako na jedyną karę przewidzianą w tym przepisie.

Również na karę śmierci Sąd skazał oskarżonego za przypisany mu udział w organizacji SD (*Sicherheitsdienst*), chociaż za przestępstwo to zagraża w ustawie także kara więzienia od 5 do 15 lat, oraz kara więzienia dożywotniego.

⁵ Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, Dz.U. 1946 nr 30 poz. 192.

Na stosunkowo wysokie kary – bo na kary więzienia przez 10 i 6 lat, Sąd skazał oskarżonego także za przypisane mu zbrodnie z art. 1 § 1 dekretu z 28 czerwca 1946 r. i z art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r.

Ponieważ nie jest rzeczą wykluczoną, że przy ponownym rozpoznaniu sprawy Sąd uniewinni oskarżonego z oskarżenia o wydanie gestapo śp. Friedów jako neofitów, lub zakwalifikuje odnośny czyn oskarżonego z art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r., a fakt ten może wywrzeć wpływ na wysokość kar wymierzonych oskarżonemu za zbrodnie z art. 4 i 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. oraz z art. 1 dekretu z 28 czerwca 1946 r., więc Sąd Najwyższy uchylił zaskarżony wyrok także w orzeczeniu o karach poszczególnych za te przestępstwa, oraz w orzeczeniu o karze łącznej, zwłaszcza, że Sąd wbrew podstawowym zasadom logicznego rozumowania uznał za okoliczność obciążającą wspomniany już fakt zatrudnienia przez oskarżonego w swojej cukierni przez cały niemal okres okupacji Żydówki Anny Krechowickiej, oraz użyczenia jej w tym okresie swego mieszkania i dawanie utrzymania, tudzież, wożenie przez oskarżonego paczek do ghetta w Krakowie dla jej rodziny i wyjednywanie w tym okresie środków żywności dla ochronki w Sanoku. Fakty te bowiem, a zwłaszcza pierwszy z nich, są dużą okolicznością łagodzącą nawet w wypadku, gdyby twierdzenie Sądu, iż w związku z nimi nic nie groziło oskarżonemu ze strony władz niemieckich, było logiczne, gdyż dowodzą bądź co bądź dodatnich cech charakteru oskarżonego. Wspomniane twierdzenie Sądu nie jest jednak logiczne. w świetle doświadczeń okupacyjnych nie ulega dla nikogo najmniejszej wątpliwości fakt, że oskarżony ryzykował życie, a co najmniej wolność, udzielając pomocy Żydówce Annie Krechowickiej. Oskarżony mimo, że był Ukraińcem i członkiem SD musiał się bowiem liczyć z tym, że fakt ten wyjdzie na jaw i że centralne władze hitlerowskie, do których donosiciel mógł się przecież z łatwością zwrócić, nie darują mu, nawet gdyby był nie zwykłym członkiem lokalnej placówki SD w Sanoku i Ukraińcem, lecz znacznie wybitniejszą postacią w tej zbrodniczej organizacji i rodowitym Niemcem.

Z tych powodów Sąd Najwyższy orzekł, jak w sentencji wyroku.

[Przywołane przepisy: art. 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku, art. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku, art. 4 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku, art. 1 § 1 dekretu z dnia 26 czerwca 1946 roku, art. 296 k.p.k., art. 332 k.p.k., art. 360 k.p.k., art. 369 k.p.k., art. 379 k.p.k., art. 510 k.p.k., art. 529 k.p.k., art. 532 k.p.k., art. 54 k.k., art. 63 § 1 m.k.k.]